



M O N I K A K O N D A S

Połączeni miłością

ZWIĄZANI UMOWĄ #1

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/pm1zwi

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3153-4

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Prolog

Sara

Siedziałam w gabinecie mężczyzny, który był przyjacielem i adwokatem mojego taty, i miałam wrażenie, jakby zawalił mi się cały świat.

– To chyba jakieś żarty. – Nie mogłam uwierzyć w to, co przed chwilą usłyszałam.

Tata bardzo nas kochał i nigdy by nam czegoś takiego nie zrobił. To nie mogło być prawdą. Nie godziłam się na to.

Od śmierci naszego ojca minęły zaledwie dwa tygodnie, ta tragedia spadła na nas jak grom z jasnego nieba. Nie chorował, dlatego informacja o jego zawale zszokowała każdą z nas. I każda była tak samo załamana. Odkąd pamiętałam, miałyśmy tylko jego, był naszym jedynym rodzicem. Mama zmarła, kiedy byliśmy małe.

Pomimo tego, że ojciec pracował praktycznie całymi dniami, starał się spędzać z nami jak najwięcej czasu. Jako właściciel firmy La Rosa, która swoją główną siedzibę miała w Nowym Jorku, był bardzo zajęty, więc uwaga, jaką nam poświęcał, znaczyła dla nas bardzo wiele. Nawet gdy wracał styranym z pracy, bawił się z nami i czytał nam bajki na dobranoc. Pewnie dlatego to, co usłyszałam, zupełnie mi do niego nie pasowało. Czułam się, jakbym go w ogóle nie znała.

– Saro, uspokój się! – upomniała mnie moja młodsza siostra.

Wiedziałam, że Maya chciała dobrze, ale nie byłam w stanie opanować emocji, które wręcz we mnie buzowały. Zdawałam sobie sprawę z tego, że była tak samo zdenerwowana, ale starała się to ukrywać.

Mnie z kolei ogarnęła tak wielka złość na tatę, o jaką bym się nie podejrzewała. Rozum mi podpowiadał, że powinnam go znienawidzić, ale nie mogłam, bo moje serce podszeptywało, że i tak, nieważne, co zrobił, zawsze będę go kochać. Był osobą, która sprawiła, że miałam szczęśliwe dzieciństwo. Nie mogłam zrozumieć, co takiego się wydarzyło, że postanowił zmodyfikować testament właśnie w taki sposób.

– Moje drogie, wiem, że to dla was szok – wtrącił się adwokat, pan Jonathan White, który dziś nas tu wezwał. – Ale takie było ostatnie życzenie waszego ojca. Saro, żeby zachować udziały w firmie, musisz poślubić zastępcę dyrektora generalnego, Tobiasa Starlinga, ty, Samantho, głównego naukowca firmy, Richarda Wolfa, a ty, Mayu, głównego księgowego, Anthony’ego Michaelsona – odczytał ostatnią wolę taty.

To się nie działo. Moje siostry i ja siedziałyśmy obok siebie ubrane w czern i trzymałyśmy się za ręce. Ciepły dotyk dłoni Sam i Mai pozwalał mi choć trochę ukoić skołatane nerwy.

Śmierć ojca uświadomiła mi, jak kruche jest nasze życie. Gdyby coś się stało moim siostronom, nie zniosłabym tego. Nie pamiętałam mamy, ale tata miał na zawsze pozostać w mojej pamięci. Chciałam przypomnieć sobie naszą ostatnią rozmowę, niestety nie potrafiłam. W głowie dudniło mi tylko echo słów adwokata, który pewnym głosem odczytał treść testamentu.

– Nie wierzę – odezwał się kandydat na mojego męża. Sądząc po jego reakcji, był tak samo zaskoczony jak każda z osób obecnych w pomieszczeniu.

Gdybym powiedziała, że jest brzydki, skłamałabym. Wysoki, idealnie ułożone blond włosy, zielone oczy i sylwetka, która na

pewno była efektem tego, że odwiedzał siłownię przynajmniej trzy razy w tygodniu albo i częściej. Ale to nie miało znaczenia, bo pragnęłam sama kogoś poznać. Nie żyliśmy w średniowieczu, żeby ojciec wybierał córkom mężów.

– Jak można komuś zaaranżować małżeństwo?! Niedorzeczne – dorzucił drugi mężczyzna, chyba Richard, ale nie byłam pewna. Każdego z nich widziałam po raz pierwszy, chociaż od lat pracowali w firmie taty.

– Ani trochę – wszedł mu w słowo adwokat. – Pan, panie Tobiasie, po spełnieniu warunków testamentu ma dostać awans i jednocześnie zostać jednym z udziałowców, o co od wielu lat pan zabiegał. Pan, panie Richardzie, wziął z firmowych pieniędzy pożyczkę na dom, więc trzeba ją jakoś spłacić. A pan, panie Anthony, jest głównym księgowym i zarabia bardzo dużo. Wiemy, że teraz pan tych pieniędzy potrzebuje. Każda z wyczytanych par ma rok na wzięcie ślubu. Jeśli we wskazanym okresie do tego nie dojdzie, konsekwencją będzie utrata pracy w przypadku panów, a majątku i udziałów w firmie w przypadku pań.

Pan White zachowywał się jak osoba bez uczuć, streszczając nam te absurdałne żądania. Znałyśmy go, wiele razy odwiedzał nas w domu, ale teraz miałam wrażenie, jakby był kimś zupełnie obcym. Jakby się zmienił po śmierci taty.

– O czym on sobie myślał? – zadałam to pytanie na głos, jakbym liczyła na odpowiedź.

Niestety tylko tata mógłby mi odpowiedzieć, a jego tutaj przecież nie było i nigdy nie będzie. Odszedł, a myśl o tym wywołała nową falę bólu. Nie potrafiłam się pogodzić z tym, że już nigdy nie zjem z nim śniadania i nigdy nie spędzimy ze sobą wieczoru.

– O was – odparł pan White. – Uznał, że same nie znajdziecie sobie odpowiednich mężów, więc zrobił to za was. Znam was od waszego dzieciństwa i wiem, że jesteście niezwykle uparte, o czym wasz tata wiele razy wspominał. Planował to od bardzo dawna – tłumaczył wszystko spokojnym tonem.

Na jego miejscu nie byłabym taka opanowana. Samantha jeszcze nic nie powiedziała, ale znając ją, w którymś momencie wybuchnie, bo taki właśnie miała charakter. Była z naszej trójki najbardziej porywcza i ciągle klóciła się z tatą, choć bardzo go kochała.

– Nie możemy stracić domu – powiedziała Maya.

Dom rodzinny był jedynym miejscem, w którym czuła się bezpieczna i szczęśliwa. Nie dziwiłam się jej reakcji. Ścisnęłam mocno jej dłoń, wiedząc, że muszę podjąć trudną dla naszej rodziny decyzję. Tylko ja miałam w sobie na tyle siły, aby to zrobić za nas trzy. Byłam pewna, że obie mnie posłuchają.

– Jak dokładnie miałyby to wyglądać? – zapytałam.

Chociaż myśl, że mogłabym wyjść za kogoś, kogo kompletnie nie znam, sprawiała, że robiło mi się słabo, obawiałam się, że to jedyny sposób, aby ocalić wszystko to, co kochałyśmy. Chociaż nie tak planowałam swoją przyszłość, byłam zdeterminowana, aby wypełnić każdy warunek tego testamentu. Kiedy rozejrzałam się po twarzach obecnych w pomieszczeniu osób, zrozumiałam, że chociaż wszyscy byli w szoku, najprawdopodobniej podejmą wyzwanie.

Bo każde z nas miało powód, aby zgodzić się na te małżeństwa.

– Każda z par musi pozostać w związku małżeńskim przez rok. Jeżeli po tym czasie małżonkowie nic do siebie nie poczują, mogą wnieść o rozwód. Wówczas panowie zachowają pracę i stanowiska, a panie dom, udziały w firmie i majątek – oznajmił adwokat.

– Więc nie mamy innego wyjścia – odezwała się w końcu Samantha. Jej głos był opanowany, ale oczy mówiły, że mogłaby kogoś zabić.

– Nie mamy i musimy ze sobą współpracować – odparł Richard.

Nie znałam go ani trochę, ale dostrzegłam, że pod maską obojętności krył złość na mojego tatę, że tak nas potraktował. Wcale mu się nie dziwiłam. Gdybym była pracownikiem tak jak on

i musiała wziąć ślub ze wskazaną osobą, by zachować posadę, pewnie też bym się tak czuła.

To spotkanie to było dla mnie zdecydowanie za wiele. Miałam wrażenie, jakby moje życie właśnie się skończyło, jakbym nie mogła o niczym decydować. Znalazłam się na skraju załamania, myślałam tylko o tym, aby nie stracić firmy. La Rosa była dla nas wszystkim. Nasze perfumy rozprowadzano na całym świecie. Firma została założona przez naszych rodziców, włożyli w nią wszystko, co mieli, i dzielili się tym, co stworzyli, z innymi. To był wystarczający powód, aby wyjść za mąż na rok, nawet jeśli tego nie chciałam.

– To jeszcze nie wszystko – powiedział nieco skrzępowany adwokat, kręcąc się na krześle i poprawiając marynarkę.

Musiało chodzić o coś ważnego, skoro się tak zachowywał, ale dopadło mnie przeczucie, że nam się to nie spodoba.

– A może być coś gorszego? – zapytałam ironicznie.

Miałam piękne, spokojne życie, pracę, którą kochałam, a w ciągu jednego dnia to wszystko zostało przekreślone za sprawą głupiego testamentu mojego taty. Zachodziłam w głowę, dlaczego to zrobił, bo tłumaczenie adwokata, że postąpił tak dla nas, mnie nie przekonywało.

– Mam tutaj listę zasad, których musicie przestrzegać w trakcie trwania małżeństwa. Mogę przeczytać?

– Chyba pan żartuje! – krzyknęłam.

Teraz to już naprawdę poczułam się tak, jakbym nie знаła swojego taty.

Mężczyzna zignorował mój wybuch i po chwili zaczął czytać:

– Punkt pierwszy, małżeństwo będzie trwało minimum rok. Punkt drugi, ślub ma się odbyć w urzędzie bądź w kościele. O wyborze decydują pary. Punkt trzeci, małżonkowie będą ze sobą mieszkać. Punkt czwarty, małżonkowie będą spać w tym samym łóżku. Punkt piąty, małżonkowie będą jadać ze sobą kolacje. Punkt szósty, małżonkowie dołożą wszelkich starań, żeby ich małżeństwo

było udane. Punkt siódmy, małżonkowie będą minimum raz w miesiącu wychodzić na randkę. Punkt ósmy, małżonkowie zobowiązują się do wzajemnej opieki i wspierania się w trudnych chwilach. Punkt dziewiąty, brak kłamstwa w związku. Punkt dziesiąty, niedozwolona jest jakakolwiek zdrada pod rygorem podziału majątku, sprzedaży domu i firmy. Zyski ze sprzedaży zostaną przekazane na cele charytatywne.

Nie mogłam uwierzyć, że ten testament jest prawdziwy. Bardzo mi się to nie podobało. Zaczęłam wątpić w to, że taki dokument ma moc prawną. Kto niby miał kontrolować, czy będę spać z mężem w jednym łóżku?!

– Zasady te zostały spisane przez pana La Rosę – ciągnął adwokat. – I ja, jako jego pełnomocnik, będę osobiście pilnował ich przestrzegania. Zostałem uprawniony do odwiedzania państwa w ramach kontroli. – Zamknął dokument w teczce.

– Czy ten testament jest w ogóle prawomocny? – Richard zadał pytanie, które męczyło chyba każdego w tym pokoju.

– Powiem tak... w sądzie to nie przejdzie, ale jeśli postanowicie wnieść protest i zaskarżyć testament, proces potrwa lata. Jeżeli chcecie zachować stanowiska, majątek i firmę, szybciej i prościej będzie zgodzić się na te warunki. Na czas procesu zostalibyście odsunięci od La Rosy, a dysponowanie majątkiem rodzinnym, w przypadku pań, zostałoby ograniczone czasowo.

– Super – syknęłam.

Czyli unieważnienie testamentu nie wchodziło w grę. Starałam się myśleć racjonalnie, ale takie zasady, i to w dodatku sporządzone przez mojego tatę, nie mieściły mi się w głowie. Miałam go za człowieka rozsądnego, spokojnego, ale jednocześnie, co najważniejsze, przyzwoitego, a to zupełnie burzyło ten obraz.

– Jeśli zgadzacie się państwo na warunki testamentu, to poproszę o podpisanie dokumentu i oświadczenia, że zapoznali się państwo z wolą zmarłego. – Wyciągnął w naszą stronę papier.

Nawet nie czytałam, co się tam znajdowało, tylko od razu złożyłam podpis.

Dokument wędrował z rąk do rąk, a ja cierpliwie czekałam, aż każda wymieniona w nim osoba złoży swój podpis. Czas dłużył mi się niemiłosiernie. Wielki drewniany zegar stojący w rogu pomieszczenia swoim cykaniem sprawiał, że miałam ochotę wyjść. Denerwowały mnie takie dźwięki, przez nie trudno mi się było skupić. Ktoś powinien pomyśleć nad tym, aby zmienić wystrój tego pokoju, aby był o wiele bardziej komfortowy dla potencjalnego klienta.

– Czy to wszystko? – zapytałam, chcąc jak najszybciej wyjść.

– Prawie – oświadczył mężczyzna. – Chciałbym doprecyzować pewną kwestię: muszą państwo wszyscy zawrzeć związki małżeńskie w ciągu roku. Jeżeli ktoś się wyłamie, przepada praca, dom, firma. Mogą państwo wziąć śluby jednocześnie, to byłoby dobre rozwiązanie – zasugerował nam z uśmiechem na twarzy.

Zachowywał się, jakby to była prosta, nic nieznacząca transakcja. Ale chodziło o nasze życie, które miało się od dzisiaj diametralnie zmienić. Nie wiedziałam, czy na lepsze.

– Skoro podpisaliśmy, to się zgadzamy. Niech pan wszystko przygotuje – oznajmił Richard, podnosząc się z miejsca.

Za nim wstali dwaj pozostali mężczyźni, a potem moje siostry. Ja jednak siedziałam na swoim miejscu, bo coś nie dawało mi spokoju.

– Sara? – Sam spojrzała na mnie zaskoczona.

– Zaraz przyjdę – odparłam i poczekałam do momentu, aż zamknęły się za nimi drzwi. Dopiero wtedy odwróciłam się w kierunku pana White’a i zadałam mu to najbardziej nurtujące mnie pytanie: – Dlaczego?

Wiedziałam, że zna prawdziwą odpowiedź. Przyjaźnił się z moim tatą od lat. Jeśli chciałam poznać prawdę, musiałam się zwrócić do niego. A niczego nie pragnęłam tak bardzo jak tego, aby zrozumieć intencje taty, którymi się kierował, robiąc taki zapis w testamencie.

– Powiedział mi: „Oni są dokładnie takimi mężczyznami, jakich potrzebują moje córki” – zaczął niepewnie, a ja słuchałam. – „Mają takie charaktery, że to po prostu musi się udać”. Uznał, że tym manewrem wam pomoże, i stwierdził, że warto. Twój tata może i stosował niekonwencjonalne metody, ale wiedział, co robi – dorzucił na koniec.

Może tata dostrzegł coś, co mi do tej pory umykało?

Wyszłam z gabinetu pana White’a, zastanawiając się, czy godząc się na to małżeństwo, nie zaprzepaściłam wszystkiego, na co tyle lat pracowałam.

Jonathan White

Gdy tylko drzwi zamknęły się za Sarą, pojawił się on. Wyszedł z pomieszczenia obok, w którym trzymałem stosy dokumentów dotyczących zamkniętych spraw. To, że przysłuchiwał się całej konwersacji, nie ułatwiało mi zadania, wręcz przeciwnie – bałem się, że wszystko może się wydać. Gdyby dziewczyny się dowiedziały, że ktoś podsłuchiwał, mogłyby mi już nigdy więcej nie zaufać.

Jak by na to nie patrzeć, działałem za ich plecami, jeśli nie przeciwko nim. Nie byłem przekonany do tego, co zaplanował mężczyzna zasiadający przede mną w fotelu. Ciągłe z tyłu głowy miałem myśl, że w każdej chwili wszystko może się spierdolić, a z jego „wielkiego planu” nic nie wyjdzie. Ale, jak to ja, nie potrafiłem mu odmówić. Darzyłem go zbyt dużym szacunkiem i przyjaźnią, aby zostawić go samemu sobie.

– Wszystko idzie zgodnie z planem? – zapytał, rozpinając guziki marynarki.

– Nic nie idzie według planu. Zobaczysz, że nas za to zabiją – oświadczyłem, przecierając chustką spocone czoło.

Byłem zdecydowanie za stary na takie akcje wymagające gry aktorskiej. Z trudem patrzyłem w oczy dziewczynom, które znałem od małości.

– Jak dla mnie wszystko idzie dobrze – stwierdził.

Chciałbym, żeby tak było. Ale miałem świadomość, że jeśli choć jedna osoba przejrzy nasz plan, pożegnaj się ze stołkiem adwokata, a on z życiem. Bardzo lubiłem swoją pracę i nie chciałem jej zmieniać. Starałem się nie myśleć o tym, jakim głupcem byłem, godząc się na jego pomysł. Chyba zdurniałem na stare lata.

– Za bardzo się wychylasz. A jak ktoś cię zobaczy? – zapytałem zestresowany.

– Spokojnie, wyluzuj, jak to mówią młodzi.

Podziwiałem tę jego niezachwianą wiarę w powodzenie planu.

– Jak chcesz, ale wiedz, że mnie się to nie podoba. – Rzuciłem w jego kierunku dokument, po który tutaj przyszedł.

Przeczytał go w całości, po czym zatrzymał wzrok na podpisach na ostatniej stronie. W końcu podniósł się z fotela i wyszedł tą samą drogą, jaką wszedł. Z sąsiadującego pomieszczenia można było przejść do klatki z tyłu budynku i wydostać się na zewnątrz.

Przesunąłem głowę na oparcie fotela i odchyliłem się nieznacznie do tyłu. Dopiero teraz odetchnąłem z ulgą. Napięcie zaczęło wyparowywać z mojego ciała. Cała ta sprawa była dla mnie sporą przesadą. Można zrobić wiele rzeczy, ale nie coś takiego, co wymyślił on. Nie wiedziałem, ile jeszcze będę w stanie udawać.

Tajemnica, którą skrywał, nie mogła ujrzeć światła dziennego.

To zniszczyłoby za wiele osób i skazało je na niepotrzebne cierpienie.

Ale to był jego problem, nie mój.



Rozdział 1

Sara

– Pamiętacie to? – Odwróciłam się w kierunku młodszej siostry.

Postanowiłyśmy przejrzeć rzeczy zgromadzone na strychu, aby choć na chwilę zapomnieć o tym nieszczęsnym spotkaniu u adwokata. Nie wiedziałyśmy, że było ich aż tyle. Rodzice zatrzymywali praktycznie wszystko, co do nas należało. Nawet nasze kołyski stały w rogu pomieszczenia przykryte białymi prześcieradłami.

Spojrzałam na zdjęcie w dłoni Mai. Byłyśmy na nim wszystkie razem z rodzicami. Siedzieli obok siebie, mama trzymała na rękach Mayę, a tata miał na kolanach mnie i Samanthę. To, co najbardziej mnie w tym zdjęciu rozczuliło, to że rodzice uśmiechali się do siebie, jakby świata poza sobą nie widzieli. I tak było. Kochali się miłością, jakiej ja w swoim życiu nie doświadczyłam. Chciałam poczekać na taką miłość, ale oczywiście mój tata musiał się wtrącić i swoimi działaniami zniszczyć to marzenie.

– Byli tacy szczęśliwi. – Maya pogładziła zdjęcie w ramce.

Oparłam głowę na jej ramieniu i opłotłam ją rękami w pasie.

– Weź je. – Gdy to powiedziałam, poczułam, jak zadrżała.

Chwilę później dołączyła do nas Samantha i też się przytuliła. Stałyśmy i patrzyłyśmy na rodzinne zdjęcie i nawet się nie dziwiłam, że w oczach pojawiły nam się łzy. Nasze dzieciństwo było bardzo szczęśliwe. Miałyśmy wszystko, co najważniejsze. Miłość

rodziców. I choć mama odeszła od nas bardzo wcześnie, wiedziałam, że nas kochała.

Czasami, jak bardzo się skupiałam, przypominałam sobie, jak śpiewała mi na dobranoc kołysankę. Miała taki piękny głos, Samantha odziedziczyła to po niej. Kiedy słuchałyśmy tego, jak Sam śpiewa, byliśmy z Mayą wzruszone, że można mieć tak cudowny głos, a tata, za każdym razem, gdy ją słyszał, płakał. Zapewne w tych chwilach przypominał sobie miłość życia. Swoją ukochaną żonę.

– Teraz są razem, a tego najbardziej pragnęli – niespodziewanie usłyszałyśmy głos Edwarda.

Pomimo wieku poruszał się jak nastolatek. Nawet się nie zorientowałyśmy, że pojawił się w wejściu. Odkąd pamiętałam, Edward pracował dla naszej rodziny jako kamerdyner, co mogło wydawać się absurdalne. Nie miałam pojęcia, jakim cudem w dzisiejszych czasach ostał się taki zawód.

Edward zastępował nam dziadka, chociaż nie łączyły nas więzy krwi. Rodzice mamy i taty zmarli długo przed naszymi narodzinami, więc nie miałyśmy okazji ich poznać. To właśnie Edward się nami opiekował, nawet wtedy, kiedy rodzice byli w domu. Uwielbiał nas. Nie miał swoich dzieci ani rodziny, dlatego całą swoją miłość przeniósł na nas. Nie wyobrażałam sobie, że mogłybyśmy stracić i jego.

Mężczyzna przeszedł na drugi koniec strychu i zaczął grzebać w tych wszystkich pamiątkach. Nie wiedziałam, czego szukał, ale czegoś na pewno, jego zamyślona mina na to wskazywała. Przetraszał pudła, przekładał zabawki i bibeloty mamy, ale robił to w taki sposób, aby niczego nie zniszczyć. Pokasywał, bo unoszący się w powietrzu kurz musiał drapać go w gardle.

Śledziłyśmy z siostrami jego poczynania. Po chwili wyciągnął z głębi wielkiego kartonu zielone kwadratowe pudełko. Odwrócił się w naszym kierunku z uśmiechem na twarzy. Nie miałam pojęcia, co znajdowało się w środku, ale musiało być bardzo ważne.

– Coś wam pokażę – powiedział, gładząc palcami pudełko, jakby było dla niego najcenniejszym skarbem. – Chodźcie na dół – polecili i zniknęli za drzwiami, a my spojrzaliśmy na siebie zdeorientowane.

– Myślicie, że co tam jest? – odezwała się jako pierwsza Maya.

– Nie wiem, ale lepiej chodźmy, bo to musi być coś ważnego. – Samantha opuściła strych, a my podążyłyśmy za nią.

Jeszcze raz się odwróciłam, aby popatrzeć na całe pomieszczenie, które kryło wiele sekretów, ale i wspomnień wartych zapamiętania. Na dzisiaj wystarczyło, ale obiecałam sobie, że jeszcze kiedyś tu wrócę, bo chciałam dowiedzieć się o wiele więcej. Pomyśl, aby wejść na strych, wpadł mi do głowy pod wpływem chwili, bo każda z nas potrzebowała poczuć się blisko rodziców. A jak najlepiej to zrobić, jeśli nie w tym miejscu?

W końcu zamknęłam za sobą drzwi i zeszałam po schodach tuż za moimi siostrami. Zastałyśmy Edwarda w salonie, tak jak zapowiedział, siedział na kanapie i spoglądał na nas podekscytowany.

– Usiądźcie.

W czasie, kiedy my zajmowałyśmy miejsca, on wyciągnął z pudełka płytę DVD i włożył ją do odtwarzacza. Nie miałam pojęcia, skąd wytrzasnął to urządzenie i jakim cudem udało mu się je tak szybko podłączyć, ale nie mogłam się doczekać, co chce nam pokazać.

Edward wcisnął coś na pilocie, a po chwili na ekranie ukazały się twarze naszych rodziców. Były o wiele młodsze, ale i tak bym je wszędzie rozpoznała. Poczułam, jak moje serce zaczęło bić szybciej, bo wiedziałam, co zobaczę.

– O mój Boże – usłyszałam cichy głos Mai, kiedy film ruszył.

Chwyciłam ją za rękę. Sama byłam w szoku. Nie pamiętałam żadnego nagrania, na którym byliby nasi rodzice, a teraz mieliśmy ich przed oczami. Pewnie po śmierci mamy tata już nic nie nagrywał. Było mi trochę przykro, że nie pokazał nam tego filmu, kiedy miał jeszcze okazję. Wtedy mogłybyśmy mieć jakieś

wspomnienia z tamtego okresu. Naszło mnie pytanie, dlaczego tego nie zrobił. Dobrze wiedział, jak bardzo brakowało nam mamy, kiedy dorastałyśmy.

Na ekranie znów pojawili się rodzice. Mama była ubrana jak księżniczka. Cała w bieli, z wiankiem we włosach, a w dłoniach trzymała lilie. Tata miał na sobie prosty czarny garnitur, a w klapę wpiął taki sam kwiat jak te we wianku mamy. Wiedziałam, co oglądałyśmy. To dzień ich ślubu. Film trwał zaledwie pół godziny, a czułam, jakby był dłuższy, przez emocje, jakie się we mnie kotłowały. Widziałam, jak mama szła do ołtarza, jak rodzice składali przysięgę, obiecując sobie miłość do końca życia, jak ich twarze promieniały szczęściem, gdy ksiądz ogłaszał ich mężem i żoną.

Następny fragment przedstawiał rodziców i Samanthę zaraz po powrocie ze szpitala. Kamera została podana tacie, a moja siostra znalazła się na rękach Edwarda. Był taki szczęśliwy, mówił do niej, że nauczy ją jeździć na rowerze i będzie się nią opiekował. Zrozumiałam, kto filmował te wszystkie wydarzenia. To Edward. Dzięki niemu mogłyśmy zobaczyć kadry przedstawiające rodziców i nasze dzieciństwo.

Następne ujęcia dokumentowały, jak Samantha uczyła się chodzić, potem ja się urodziłam, zabawa na łące, nasze urodziny, a na koniec Maya. Była najmniejsza z nas wszystkich i najbardziej delikatna. Później kawałek, gdy byliśmy wszyscy razem podczas świąt. A potem już nic. Mama zmarła, nagrania się urwały. Domyśliłam się, że nawet Edward nie mógł się pogodzić z jej śmiercią. Kochał mamę, co było widać za każdym razem, kiedy na nią patrzył.

– Mam tutaj jeszcze ich zdjęcia i listy, które do siebie pisali. – Edward odwrócił się do nas, a na jego twarzy widziałam ślady łez. Wyciągnął w naszą stronę kilkanaście fotografii i parę zapisanych kartek, nie przejmując się tym, że widzimy go w chwili załamania. To było do niego niepodobne, tak się przed nami odkrywać, ale najwidoczniej ostatnie tygodnie jego także złamały.

Minął dłuższy czas, zanim zdołałyśmy obejrzeć wszystkie zdjęcia. Rozczułały nas tak samo jak filmy. Dotarło do mnie, że tata to wszystko pochował, żeby móc jakoś sobie poradzić z odejściem mamy. Ale ja chciałam ich pamiętać, dlatego wyciągnęłam ich wspólne zdjęcie i przyłożyłam do serca. Postanowiłam oprawić je w ramkę i powiesić w salonie. Tam, gdzie powinno być od samego początku. Tam było miejsce rodziców.

Maya puściła moją dłoń i podniosła się z kanapy ze łzami w oczach.

– Dziękujemy – powiedziała, przytulając się do Edwarda.

Przyglądałam się tej scenie ze wzruszeniem, ponieważ wiedziałam, jaki to był wielki dar dla mojej młodszej siostry – teraz mogła zobaczyć rodziców, kiedy byli razem szczęśliwi. Samantha jako jedyna siedziała cicho, ale to nie oznaczało, że jej to nie obchodziło. Ona właśnie w taki sposób radziła sobie z trudnymi emocjami. Była najstarsza i najbardziej odpowiedzialna, rzadko kiedy pozwalała, aby ktoś widział, jak płacze.

– Kiedy wasz tata napisał ten testament, wiedział, co robi.

Słowa Edwarda uświadomiły mi, że zdawał sobie sprawę z tego, co zawiera ostatnia wola naszego ojca.

– Skąd wiesz?

– Powiedział mi, wyjaśnił także, dlaczego to zrobił. – Jego głos brzmiał pewnie. Po sekundzie zrzucił na nas kolejną bombę: – Wiecie, że wasi rodzice na początku się nie znosili? Wręcz nienawidzili siebie nawzajem.

– Co? – Samantha podniosła na niego wzrok. – Opowiadaj – zażądała.

– To nawet ciekawa historia – oznajmił, wypuszczając Mayę z ramion. Zajął miejsce naprzeciwko nas.

Coś mi się wydawało, że to forma zmiany tematu, abyśmy nie drażyły, jak wiele tata mu zdradził, ale odpuściłam dociekanie, bo nie mogłam oprzeć się pokusie, aby usłyszeć, jak się poznali nasi rodzice. To, że początkowo się nienawidzili, tak

bardzo mi do nich nie pasowało, że musiałam się dowiedzieć, jaki był powód.

– Opowiadaj – ponagliła go Maya, niecierpliwiąc się.

– Wasi rodzice poznali się, gdy byli bardzo młodzi – zaczął powoli, jakby się zastanawiał, w jaki sposób przedstawić nam ich historię. – Po raz pierwszy spotkali się w samolocie. Lecieli do Włoch na wycieczkę. Oczywiście już podczas lotu musieli się pokłócić. Wasza mama wylała na waszego ojca wodę. Nic by się nie stało, gdyby potem nie wylała na niego kawy. Nie muszą chyba mówić, że zimna ona nie była. – Uśmiechnął się, a po chwili kontynuował swoją opowieść: – Po wyjściu z samolotu każde z nich rzuciło w stronę drugiego kilka niecenzuralnych słów na pełnym ludzi lotnisku. Na kilka godzin zgarnęła ich ochrona, bo zakłócali spokój. – Uśmiech mężczyzny jeszcze się poszerzył, co świadczyło o tym, że ta sytuacja bardzo go bawiła. – I to dopiero początek. Przez pomyłkę każde z nich wzięło zły bagaż. Minęło trochę czasu, zanim się znaleźli, by je wymienić. I oczywiście, kiedy już się spotkali, znowu nastąpiła wielka kłótnia. Obwiniali się nawzajem. Wasza mama, jak to ona, w ramach zemsty wepchnęła waszego tatę do fontanny. Co to był za widok! – Zaśmiał się.

– Widok? To znaczy, że tam byłeś? – przerwałam mu, bo zżerała mnie ciekawość.

– Tak. – Pokiwał głową. – Pracowałem wtedy dla waszej mamy. Towarzyszyłem jej, odkąd skończyła piętnaście lat. Ale powiem wam jedno. Kiedy pierwszy raz na nich spojrzałem, wiedziałem, że będą razem. Dlatego musiałem coś zrobić. Postanowiłem wysledzić mężczyznę, który doprowadził waszą mamę do takich emocji. A była ona bardzo spokojną osobą! Trochę mi to zajęło, ale w końcu go znalazłem. Zatrzymał się w hotelu obok. Uwierzyć? Wtedy się upewniłem, że to przeznaczenie spletało ich losy. Dowiedziałem się, że wasz tata przyjechał na wycieczkę objazdową, dlatego zapisałem waszą mamę na tę samą. Nie zapomnę tych wakacji do końca życia. Przez cały wyjazd dogryzali sobie,

ile wlezie. Już myślałem, że nic z tego nie będzie, ale wasz tata mnie zaskoczył. Napisał do waszej mamy list. – Wyciągnął z pudełka niebieską kopertę i podał ją mnie.

W dalszym ciągu nie odrywałam od niego wzroku, więc kiwnął mi głową, zachęcając do tego, abym przeczytała list. Zrobiłam jeden uspokajający wdech i otworzyłam kopertę, by po chwili wyciągnąć z niej już trochę pożółkłą kartkę zapisaną pismem mojego taty, które rozpoznałabym wszędzie.

Zaczęłam czytać na głos, aby i moje siostry wiedziały, co zawierał list.

Droga Kate,

wiem, że nasze pierwsze spotkanie nie było idealne.

Zdaję sobie sprawę z tego, że kolejne nie okazały się lepsze.

Ale kiedy Cię bliżej poznałem, zauważyłem, że:

– jesteś cudowną osobą,

– uwielbiasz jeść,

– kochasz kwiaty,

– pijesz więcej ode mnie.

Wiem, że jesteśmy zupełnie różni.

Ale ten wyjazd to najlepsze, co mogło mnie spotkać.

Poznałem cudowną kobietę, która wie, co chce w życiu robić.

Dlatego pragnę Ci wyznać, że się w Tobie zakochałem.

Jeśli czujesz to samo co ja, spotkaj się ze mną za rok w miejscu, gdzie wepchnęłaś mnie do wody.

Kiedy się pojawisz, będę wiedział, że to uczucie nie było jednostronne.

Jeżeli się myślę i się nie pojawisz, wiedz, że cieszę się, iż Cię spotkałem.

Richard

PS Podziękuj Edwardowi. Myślał, że nie wiem, co zrobił.

To był przepiękny list. Pozwolił mi zobaczyć tatę w innym świetle. Jako młody mężczyzna po raz pierwszy się zakochał, a mama okazała się miłością jego życia. Zrozumiałam, dlaczego po jej śmierci z nikim się nie spotykał. Po prostu była jedyną osobą, która go uszczęśliwiała, i nie wyobrażał sobie życia z kimś innym.

– Zorientował się, że ty to wszystko zaaranżowałaś – powiedziała Maya.

– Wiedział, a to potwierdziło moje przypuszczenia. Był dobrym człowiekiem i dla waszej mamy zrobiłby wszystko – odpowiedział z uśmiechem Edward, patrząc z sentymentem na list w moich rękach.

– Czyli spotkali się po roku. – Samantha była bardzo ciekawa, co wydarzyło się dalej.

Chociaż wiedzieliśmy, jakie było zakończenie, chcieliśmy odkryć, co działo się pomiędzy.

– Kiedy wasza mama dostała ten list, chciała do niego pobiec. Ale przekonałem ją, żeby tego nie robiła. Musiała się przekonać, co tak naprawdę do niego czuje. Dlatego siłą zaciągnąłem ją do samolotu. Miałem przecucie, że robię dobrze, jednak przez kolejne miesiące zastanawiałem się, czy na pewno się nie pomyliłem. Wasza mama już nie uśmiechała się tak jak dawniej. Po roku, kiedy poleciliśmy do Włoch i ujrzała waszego tatę, stało się jasne, że się kochają. Pobiegła do niego i oczywiście wylądowali w fontannie. Jeszcze tego samego dnia wzięli ślub i to był najszczęśliwszy dzień w ich życiu.

– Mama była taka niezdarna? – dopytałam. Wylanie wody i kawy na tatę, wpadnięcie do fontanny... Zapewne jeszcze o wielu rzeczach nie wiedziałam, dlatego chłonełam wszystko, co Edward o niej mówił.

– Odkąd była mała, ciągle się przewracała albo potykała. Ale kiedy wyszła za waszego ojca, od razu się to skończyło. Bo zyskała kogoś, kto ją podtrzymywał. – Edward podniósł się ze swojego miejsca. – Na dzisiaj wystarczy. – Mówiąc to, opuścił pomieszczenie.

Wyjrzałam do ogrodu i uświadomiłam sobie, że na zewnątrz jest już ciemno. Byłyśmy tak zafascynowane opowieścią o naszych rodzicach, że zapomnieliśmy o tym, która dochodziła godzina. Ale było warto. Poznałyśmy historię ich życia. Teraz czułam, jakbym bardziej ich znała. Dzięki Edwardowi wiedziałam, że mama była bardzo kochającą osobą, trochę niezdarną, ale dobrą dla innych. Jej miłość do taty była tak wielka, że prawie niemożliwa do ogarnięcia dla zwykłego człowieka. Rodzice byli jak dzień i noc, jak yin-yang, ale pomimo tego zakochali się w sobie.

– Myślicie, że dobrze robimy? – Maya miętoliła w rękach rękaw swetra. Taki miała tik, kiedy się denerwowała.

Moje myśli wróciły do spotkania, które odbyłyśmy z samego rana.

– Tak – odpowiedziałam, starając się brzmieć pewnie. – A teraz muszę was pożegnać, idę spać. Mam się jutro spotkać ze swoim przyszłym mężem. – Przy słowie „mąż” zrobiłam palcami cudzysłów w powietrzu.

– Coś mi się zdaje, że nie będzie to miłe spotkanie.

Moja mina wystarczyła Samancie za odpowiedź.

Wstałyśmy z kanapy i udałyśmy się do swoich pokoi. Powrót tam był jak powrót do lat dzieciństwa. Ja i Samantha nie mieszkałyśmy już w domu rodzinnym, przeniosłyśmy się do mieszkań, które kupił dla nas tata. To była jego wersja mieszkania osobno – mogłyśmy mieszkać w miejscu, które wybrał i ocenił jako bezpieczne. Kiedy weszłam do swojej starej sypialni, poczułam, jakby wszystko nadal było jak dawniej, a tata wciąż żył.

Na komodzie w dalszym ciągu stały nasze zdjęcia. Ja, Maya, Samantha w objęciach taty, a obok takie samo zdjęcie z Edwardem. To był dzień jego urodzin i postanowiłyśmy zrobić mu niespodziankę. Ode mnie dostał wtedy zegarek z wygrawerowanym napisem: „Rodzina to nie więzy krwi, ale uczucia”. Kochałam go i chciałam, żeby zawsze o tym pamiętał. Maya wręczyła mu namalowany przez siebie obraz, a dokładniej jego portret, Samantha

zaś bilet na koncert muzyki filmowej Hansa Zimmera, którego był wielkim fanem. Wiedziałam, że ten pełen śmiechu i żartów dzień zapamiętam do końca życia. Uśmiech Edwarda był najlepszą nagrodą.

Usiadłam na łóżku i zaczęłam oglądać każdy kąt. Wszystkie meble stały na swoich miejscach. Tego mi było trzeba. Punktu, gdzie wszystko było po staremu. Bo nowa rzeczywistość w ogóle mi się nie podobała. Staralam się być twarda i nie płakać, ponieważ wiedziałam, że tata by tego nie chciał. Najbardziej na świecie pragnął, abyśmy żyły własnym życiem i cieszyły się każdym dniem, a nie rozpaczały po jego odejściu.

Westchnęłam i położyłam się na łóżku, zwieszając nogi na podłogę. Myślałam nad tym, jak będzie wyglądał jutrzejszy dzień i jak przebiegnie spotkanie z moim przyszłym mężem. Który, swoją drogą, bardzo mnie zaskoczył, gdy po rozmowie z adwokatem zaproponował mi zobaczenie się w firmie. Od razu się zgodziłam, aby mieć to jak najszybciej za sobą.

Nie miałam kompletnie pojęcia, kiedy pokonało mnie zmęczenie. Przekręciłam się jeszcze tak, aby leżeć całym ciałem na łóżku z głową na poduszce. Nie obchodziło mnie to, że w dalszym ciągu miałam na stopach szpilki. *Jeszcze chwilę odpocznę, a potem pójdę pod prysznic i przebiorę się w piżamę...*

Tobias

Nie spodziewałem się, że wezmę ślub z powodu zapisu testamentowego... Czułem się tak skołowany jak jeszcze nigdy. Mój szef, którego znałem od lat, zrobił coś, czego nie przewidziałem. Miałem go za człowieka prawego, stanowczego, sprawiedliwego oraz, co najważniejsze, kierującego się pewnymi zasadami, a to wykraczało poza wszelkie zasady. Co mu, do cholery, strzeliło do głowy?

– Nie wiem, dlaczego to zrobił, ale chyba powinien się leczyć.

Richard i Anthony zastanawiali się, o czym myślał pan Richard La Rosa, kiedy planował coś takiego.

– Może jednak zaskarżymy testament? Przecież to jawne ograniczanie wolności osobistej sześciu osób. – Richard z papierosem w ręce przechadzał się po moim gabinecie.

Rozsiedliśmy się ze szklaneczkami whisky, bo wszyscy nie potrafiliśmy wyjść z szoku. Było późno i wiedzieliśmy, że nikt nie będzie nam przeszkadzał. Tylko to miejsce wydawało nam się na tyle odosobnione, abyśmy mogli w spokoju porozmawiać. Zналиśmy się od dobrych kilku lat i pracowaliśmy dla tej firmy najlepiej, jak potrafiliśmy, a teraz wszyscy trzech znaleźliśmy się w podobnie nietypowej sytuacji.

– Nie wiem, wołałbym nie iść z tym do sądu, jeśli to ma się ciągnąć przez lata – stwierdził Anthony.

– Ja pierdole! – warknął Richard. – Dlaczego to musieliśmy być właśnie my? Dlaczego wybrał nas?

Przewidywałem, że jak tak dalej pójdzie, to wychodzi mi dziurę w dywanie, a nie chciało mi się zmieniać wystroju.

– Pieprzyć to – rzucił Anthony, wstając ze skórzanej kanapy z pustą szklanką. Podeszedł do stolika i nalał sobie kolejnego drinka.

Nigdy bym nie przypuszczał, że barek, który miałem w gabinecie, kiedykolwiek mi się przyda.

– Mam gdzieś, o czym myślał. Nie mogę stracić tej pracy, bo za bardzo jej potrzebuję – kontynuował. – Zrobię wszystko, żeby ją zachować. Nawet jeśli oznaczałoby to ślub z obcą kobietą. To tylko rok. Zaciśniemy zęby i damy radę.

Rozumiałem, co nim kierowało. Każdy z nas miał swoje powody i wszyscy wstępnie się zgodziliśmy na warunki testamentu, ale dla żadnego z nas nie było to łatwe.

Powoli oswajałem się z myślą, że czeka mnie małżeństwo z kobietą, z którą umówiłem się nazajutrz na spotkanie. Liczyłem, że nasza rozmowa przebiegnie spokojnie i bez komplikacji.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Umowa na związek. Umowa na... miłość?

Sara La Rosa nie spodziewała się, że śmierć ojca wywróci jej życie do góry nogami. Jednak jego testament nie pozostawia pola do interpretacji – jeśli córka chce zachować rodzinną firmę, musi wyjść za mąż za człowieka, którego wybrał dla niej zmarły rodzic.

Mężem Sary ma być Tobias Starling. Nie jest zachwycony tym pomysłem, ale nie bardzo może protestować. Ma zbyt wiele do stracenia. A Sara jest młoda i piękna. Ostatecznie więc Tobias godzi się z narzuconym mu losem, kupuje nawet Sarze zaręczynowy pierścionek.

Czy tym dwojgu uda się dojść do porozumienia?

**Czy tajemnica, którą nosi w sobie Tobias, zbliży go do Sary,
czy raczej od niej oddali?**

Czy małżeństwo zawarte z przymusu może się przerodzić w coś trwałego?



Patroni medialni:



© CUTE
© © SENSUAL
© © © SPICY
© © © © DARK

editio
Rev
+18
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-3153-4



9 788328 931534

cenę: 54,90 zł